

NOWY! PIĘKNIEJSZY + NOWE STRONY

Kobiety

# Świat Kobiet

04/2014 KWIECIEŃ

CENA 2,40 zł  
(w tym 8% VAT)

TYLKO  
**2**<sup>40</sup>/<sub>zł</sub>

**Trendy!**  
**Superkobiece**  
*kwiaty, pastele,  
koronki - zestawów*

**PIĘKNA  
NA ŚWIĘTA**

\* Sposoby  
wizażystów na  
modny makijaż  
w 15 minut

**Spadek**

JAK SPRAWDZIĆ,  
CZY JEST Z DŁUGIEM?  
KIEDY GO PRZYJAĆ,  
A KIEDY ODRZUCIĆ

**12 hitów!**  
**Oleje i olejki**  
**dla zdrowia i urody**

\* WZMACNIAJĄ \* ODCHUDZAJĄ \* NAWILŻAJĄ

Tylko  
*u nas!* **ANNA**  
**KOMOROWSKA**  
Pierwsza Dama  
o świątach  
i rodzinie

**KUCHNIA**  
*AŻ 27 stron!*



**WIELKANOCNA UCZTA  
Z EWĄ WACHOWICZ**



**DOMOWE WĘDLINY  
LEPSZE NIŻ ZE SKLEPU**

*plus Serniki  
z przepisów  
czytelniczek*

INDEKS 321869

ISSN 1230-7920



9 771230 792409

855 PORAD UŁATWIAJĄCYCH ŻYCIU

04/14 KWIECIEŃ

04





“Choroba  
mnie odmieniła.  
Kiedyś żyłam  
chwila, dzisiaj  
wszystko  
starannie  
planuję.”

# Po walce z rakiem walczę o swoją kobiecość

**KORNELIA FOJCIK (49 l.) cztery lata temu zachorowała na raka, usunięto jej obie piersi. Choroba przewartościowała jej świat, nauczyła nie poddawać się. Jej sukces? To, że żyje. Drugi to... nowy biust!**

**P**ięć lat temu była wiecznie zabieganą panią domu, żoną, matką nastoletniej córki i dorosłego syna. Pomagała mężowi prowadzić firmę, pisywała do lokalnej gazety. Żyła szybko, trochę z dnia na dzień, bez większych planów. Nie sądziła, że wkrótce wydarzy się coś, co całkowicie przewartościuje jej życie. Któregoś dnia, podczas prasowania, poczuła silny ból w prawej ręce. Próbowала ją rozmasać, wyczuła guzek w piersi. Wynik USG był jednoznaczny: nowotwór złośliwy. Kornelia trafiła do Instytutu Onkologii w Gliwicach. Zaczęła walkę o życie.

## Rodzina pomogła mi przetrwać

– 8 lutego 2010 roku jechaliśmy z mężem po wyniki, ale ja już czułam, że jestem poważnie chora – opowiada Kornelia. – Po wejściu do gabinetu spokojnie powiedziałam lekarzowi: „Panie doktorze, wiem, że mam raka. Kiedy zaczynamy leczenie?”. Był zszokowany, ale, niestety, potwierdził moje przeczucia. Dowiedziałam się, że jeśli chcę żyć, powinnam zdecydować się na amputację obu piersi. A najpierw przejść 6 cykli chemioterapii. Co czułam? Myślałam, że mogę nie zdążyć wychować mojej 11-letniej córeczki. Miałam pretensje do Boga, że zostawił mi tak mało czasu.

Chemia niszczyła i raka, i organizm. Kornelii wypadły włosy, rzęsy, brwi. Obcięła swoje długie włosy, potem zgoliła ich resztę, ale nie dawała się chorobie. Robiła makijaż, wkładała kolorowe ubrania, chustki na głowę.

Czas choroby był próbą dla całej rodziny. Mąż, syn, córka i rodzice Kornelii służyli wsparciem, wspólnie z nimi przetrwała najtrudniejsze chwile. – To, że zawsze miałam na kogo liczyć, było bardzo ważne – opowiada. – Szczególnie przed i po operacji. Podwójna mastektomia to nie byle zabieg, moja trwała pięć godzin. Cieszyłam się, że żyję, ale kiedy po raz pierwszy spoj-

rzałam w lustro, krzyknęłam do męża: „Zobacz, jak ja wyglądam, zero włosów, zero biustu. Jak facet!”. „Jesteś piękna. Jak zawsze..” – usłyszałam.

## Nowy biust i nowy charakter

Pół roku po operacji Kornelia trafiła do sanatorium Rosomak w Ustroniu – jedyne, które przyjmuje pacjentki po mastektomii. Tam poznała panie szykujące się do rekonstrukcji piersi. – Poczułam, że też chcę być taka, jak kiedyś. Przecież nie miałam nawet 50 lat! Zrozumiałam, że jeżeli teraz nie zdecyduję się na rekonstrukcję, to z czasem będzie mi jeszcze trudniej. I tu zaczęły się schody. Bo choć NFZ, refunduje operacje plastyczne piersi pacjentkom chorym na raka, to lekarze wcale do tego nie zachęcają. – Pan doktor z gliwickiej onkologii, do którego trafiłam na wizytę, zapytał: „Nowy biust? Po co to pani?” – wspomina ze złością Kornelia. Ktoś mniej przebojowy pewnie by zrezygnował, ale nie ona. Choroba nauczyła ją, że o siebie trzeba walczyć, bo życie jest tylko jedno i więcej szans nie będzie. Miała też szczęście, trafiła do znakomitego chirurga, dr Janusza Sirka z Bielska-Białej. Cały proces trwał prawie dwa lata – opowiada. – Najpierw odsysanie tkanki tłuszczowej z nóg, z podbrzusza, a potem wszczepianie jej w okolice klatki piersiowej. Powolutku formowały się piersi. Nie mogłam w to uwierzyć, cieszyłam się jak nastolatka! Wreszcie przyszedł czas na finał: implanty. Operacja odbyła się w grudniu zeszłego roku. – Po wybudzeniu poczułam ból i wielką radość, że już po wszystkim. Po dwóch miesiącach mogę już w miarę dobrze funkcjonować. No i kupować ciuchy, w których już nie wyglądam jak w worku. Znów czuję się kobietą, zaczęłam lubić swoje lustrzane odbicie.

Kornelia śmieje się, że ma nie tylko nowy biust, ale i nowy charakter. Choroba nauczyła ją szacunku dla czasu. Dziś

wszystko precyzyjnie planuje, jeśli ma cel, np. remont kuchni, zaczyna od ustalenia daty. – Stałam się natomiast mniej tolerancyjna. Jeśli ktoś próbuje mnie zbyć, np. w urzędzie, walczę o swoje. Przedtem przejmowałam się tym, czy ktoś mnie lubi, teraz jest mi to obojętne – mówi. – Ja się czuję z tym lepiej, ale co na to moi bliscy? – śmieje się.

A bliscy są najważniejsi... Przez chorobę stała się wyczulona na ich zdrowie, pilnuje badań całej rodziny, sprawdza skład kupowanej żywności. Sama nie nadużywa kawy, odstawiła cukier. Chce jak najdłużej zachować zdrowie i błysk w oku, którego nawet rakowi nie udało się zniszczyć! – Widać nowotwór był po coś – zamyśla się. – Kazał mi zatrzymać się w pędzie, skupić na tym, co naprawdę w moim życiu jest ważne.



**Dzień przed wymarzoną wycieczką z mężem na Teneryfę, Kornelia dowiedziała się o swojej chorobie. Postanowiła jednak nie rezygnować z wyjazdu.**

